Opłata ryczałtem. CENA 40 GR.

RACJONALISTA

MIESIĘCZNIK

ORGAN WARSZAWSKIEGO KOŁA INTELEKTUALISTÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

ROK IV WARSZAWA—STYCZEŃ 1933 Nr. 1

Myśl Wolna nie jest doktryną, jest metodą swobodnego myślenia.
F. Buisson: Deklaracja Myśli Wolnej.

TADEUSZ KOTARBIŃSKI.

Trzechsetlecie procesu Galileusza.

Ktoby chciał przytoczyć przykład rzeczy nieprawdopodobnej, mógłby śmiało zużytkować w tym celu aktualną okazję. Niechby tylko przypuścił, że którykolwiek z uniwersytetów polskich urządzi akademję uroczystą ku przypomnieniu procesu Galileusza. Nie powiadamy: dla uczczenia, bo czcić tutaj kogokolwiek za cokolwiek niema powodu. Inkwizycja popełniła jeden ze swych licznych ciemnych czynów, dręczony starzec wyprzysiągł się własnych przekonań. Inny przeto jest powód do rozpamiętywania; nie kulminacja osiągnięć i zasług, jak przy jubileuszach i t. p., lecz okazowość zdarzenia, jego reprezentatywność w dziejach walki uświęconego wstecznictwa z postępem myśli rozumnej. Dlaczegóż więc napewno wypadek ten w uniwersytetach naszych rozgłośnie omawiany nie będzie? Z tego samego powodu, dla którego rok szkolny zaczyna się od nabożeństw, dla którego po salach wykładowych wiszą, pod osłoną białych orłów, symbole panującego wyznania, dla którego senaty akademickie kroczą za baldachimem w procesji

Bożego Ciała, dla którego rozkwitają instytucje w rodzaju „Studjum filozoficzno-religijnego“, gdzie pod egidą a z uszczerbkiem dla autorytetu tytułów profesorskich wmawia się strupieszałe fikcje zamiast ich oduczać...

Jakże to było wówczas? Galileo Galilei (1564—1642) opowiadał się w listach za kopernikańskim poglądem na świat. W roku 1597 pisał do Keplera: „... jestem od wielu lat zwolennikiem doktryny kopernikańskiej. Ona mi wyjaśnia przyczynę wielu zjawisk, zgoła niepojętych z punktu widzenia powszechnie uznawanego poglądu. Zebrałem wiele danych do obalenia tego poglądu, lecz nie ośmielam się podać ich do publicznej wiadomości“. (Dannemann. Die Naturwissenschaften in ihrer Entwicklung und in ihrem Zusammenhange. Wyd. drugie. Tom II. Lipsk 1921. Str. 23-cia). Ostrożność była aż nadto zrozumiała, gdyż w rok potem dostał się w ręce inkwizycji natchniony obrońca reformy kopernikańskiej, Giordano Bruno, by za nieprawowierność wieloraką zginąć na stosie.—Jednakże nowe odkrycia krzyczały same coraz głośniej. Skierowawszy teleskop na niebo, Galileusz odkrywa satelitów Jowisza, obracających się dokoła tego ciała, jak planety obracają się dokoła słońca. Wtedy znowu napisał do Keplera: „Gdy pragnąłem profesorom gimnazjum we Florencji pokazać przez swój teleskop satelitów Jowisza, nie chcieli oglądać ani ich ani teleskopu. Ci ludzie mniemają, że niema co szukać prawdy w przyrodzie, tylko w porównywaniu tekstów.“ (Tamże, str. 25-ta). Okazało się dalej, że planeta Venus, oglądana przez teleskop, wykazuje fazy na podobieństwo księżyca. Luneta dostarczyła argumentu, którego brak wytykali dotąd przeciwnicy nowej doktryny. Spostrzeżono wreszcie plamy na słońcu, a z ich przesunięć stało się jasnem, że słońce podlega ruchowi obrotowemu dokoła własnej osi. Obfitość odkryć astronomicznych miała za skutek, że zagadnienie słuszności systemu kopernikańskiego stało się ośrodkiem zaciekawienia w ogładzonych sferach Italji. „Cała bigoterja... wszyscy scholastyczni zarozumialcy, wszyscy, komu solą w oku była sława Galileusza, połączyli się, by powalić wielkiego odkrywcę pod pretekstem, że nauka Kopernika, której on bronił, sprzeciwia się Pismu Świętemu.“ (Por. tamże, str. 27-ma).—Galileusz tymczasem daleki był od skrajności w stosunku do biblji. W liście do matki księcia Toskanji pisał: „Nasi przeciwnicy nazywają to, czego nie umieją obalić, błędem i kacerstwem, zasłaniając się obłudnie gorliwością w wierze, i poniżają Pismo Święte, czyniąc zeń posługę dla własnych celów. — Ktoby chciał obstawać przy nagim sensie gramatycznym, musiałby zarzucać biblji sprzeczność, ilekroć mowa tam o oku, ręce lub gniewie Boga... Ponieważ biblja wiele rzeczy wypowiada w sposób obrazowy, przeto niepodobna tego, co nam ujawniają postrzeganie i dowód, podawać w wątpliwość na podstawie pewnych dwuznacznych miejsc w Piśmie Świętem. Przedewszyst-

kiem należy się upewnić co do faktu; jemu biblja sprzeciwiać się nie może, inaczej bowiem Bóg przeczyłby sam sobie. Biblja przemawia tak, jak ówcześnie lud na rzecz patrzył. Gdyby przypisywała wtedy ruch ziemi a spoczynek słońcu, zmąciłaby pojętność tłumu. W którem miejscu jednak biblja potępiła nową naukę? Wystawia się na szwank powagę biblji, jeśli się inaczej sprawę stawia i miast tłumaczyć sens Pisma wedle dowiedzionych faktów, chce się raczej przyrodzie gwałt zadać, eksperymentowi zaprzeczyć, dowodem wzgardzić. — Zakazywanie zaś nauki samej byłoby przeciwne biblji, która w stu miejscach poucza, jako chwała i wielkość Boga w podziwu godny sposób widnieje z jego dzieł i że ją można czytać przedewszystkiem w otwartej księdze niebios.“ (Por. tamże, str. 28-ma, patrz nadto: Ornstein Martha. The rôle of scientific societies in the seventienth century. Chicago 1928. Str. 27 nast.). Gdy list tej treści dostał się w odpisie do rąk dominikanów, uczyniono doniesienie na autora do inkwizycji rzymskiej. Galileuszowi zabroniono głosić poglądy kopernikańskie, wszelkie zaś pisma, nauczające, że ziemia się porusza, zostały zakazane (1616), a nowa teorja potępiona w takich oto słowach: „Twierdzenie, że słońce stoi nieruchomo w środku świata, jest niemądre, pod względem teoretycznym fałszywe, oraz, jako wyraźnie przeciwne Pismu Świętemu, formalnie heretyckie. Twierdzenie, że ziemia nie stoi w środku świata i że, co więcej, posiada obrót dzienny, jest pod względem teoretycznym fałszywe i stanowi conajmniej błędne przekonanie.“ (Dannemann, op. cit., str. 29-ta). Stało się to właśnie w tym czasie, kiedy Kepler odkrył był prawo o torze eliptycznym planet i kończył pracę nad strukturą systemu słonecznego, przetwarzając szkicowy jeszcze heljocentryzm Kopernika w teorję szczegółową i wytrawną. — W kilkanaście lat potem (1632) ukazał się, za pozwoleniem cenzury duchownej, Galileusza „Dialog o dwu najważniejszych systemach świata, ptolemeuszowym i kopernikańskim“. Napisany był zręcznie, w postaci rozmowy trzech osób, rozważających rozmaite pro i contra. Autor nie występuje wprost jako zwolennik nowej nauki. Conajwyżej można się domyślać, że utożsamia się z postacią nowatora w djalogu. A i ten zresztą nie od siebie wprost mówi, lecz podejmuje się rzekomo grać rolę wyznawcy heljocentryzmu niby aktor na scenie. Nie dziw, że wobec takiej konstrukcji dzieła, przy protekcji sekretarza papieskiego i po uwzględnieniu zmian, których żądano, — książka uzyskała imprimatur. Jednakże wywołała burzę. Nieszczęściem Galileusz ściągnął na się gniew jezuity Scheinera, z którym toczył spór o to, kto z nich pierwszy zauważył plamy na słońcu. Ów tedy Scheiner przeciwko niemu teraz zaciekle się zwrócił. Niejaki Chiaramonti, profesor matematyki, wystąpił z formalnem oskarżeniem. A i w samym papieżu, Urbanie VIII-ym, Galileusz wbrew oczekiwaniu znalazł stanowczego wroga. Uprzednio mianowicie papież okazywał mu sympatję,

ba, nawet entuzjazmował się odkryciami, dokonywanemi przez teleskop; oporny był tylko stale na nowinki kopernikańskie. Nie on jeden zresztą wówczas nawet z ludzi dość krytycznych... Jednakże teraz papież zawziął się na Galileusza, dawszy ponoć ucho podszeptom intrygi: wmówiono weń, że ów uparty konserwatysta z dialogu, ów tępawy obrońca dawnych poglądów,— to on, Urban VIII, we własnej osobie umyślnie sportretowany... Nastąpił tedy tak zwany wymiar sprawiedliwości, a więc areszt śledczy w gmachu inkwizycji, badanie, sąd, wyrok. Wedle tego wyroku zasłużony mąż nauki miał się wyprzeć uroczyście idei, której dotąd służył chlubnie i z zapałem, pójść do więzienia i odmawiać przez trzy lata co tydzień po siedem psalmów pokutnych (Por. La Cour und Appel. Die Physik auf Grund ihrer geschichtlichen Entwicklung. Brunświk 1905. Tom I. Str. 163-cia). Więzienie darowano mu natychmiast, poprzestając na ograniczeniu swobody ruchów. Musiał przebywać stale w willi niedaleko Florencji pod czujną kontrolą. A oto wyciąg z formuły odwołania, wygłoszonej po zagrożeniu torturą, w koszuli na klęczkach, w kościele dominikanów, którzy przed laty najgorliwiej się obruszyli przeciw kopernikańskiej doktrynie: „Zginam kolana przed czcigodnymi Inkwizytorami Generalnymi, dotykam Świętej Ewangelji i zapewniam, że wierzę i w przyszłości wierzyć będę we wszystko, co Kościół uznaje za prawdę i czego naucza. — Od Świętej Inkwizycji otrzymałem rozkaz, bym sobie nie pozwalał ani wyznawać ani nauczać fałszywej nauki o ruchu ziemi i spoczynku słońca, ponieważ sprzeciwia się ona Pismu Świętemu. Mimo to jednak napisałem i nawet w druku ogłosiłem książkę, w której wykładam tę potępioną naukę i przytaczam z wielką siłą racje na jej korzyść. Uznano mnie tedy za podejrzanego o herezję. — Aby więc każdego katolickiego chrześcijanina uwolnić od tego słusznie przeciwko mnie skierowanego podejrzenia, wyprzysięgam się wspomnianych błędów i herezyj oraz wogóle wszelkiego innego błędu i wszelkiego mniemania, przeciwnego nauce Kościoła: niechaj wszystkie one będą przeklęte. Obowiązuję się zarazem pod przysięgą, że w przyszłości nie wypowiem nigdy ani ustnie ani piśmiennie nic takiego, coby mogło ściągnąć na mnie podobne podejrzenie. Natomiast jeśli gdziekolwiek natknę się na herezję lub jej poszlaki, niezwłocznie o tem Świętemu Sądowi doniosę.“ (Dannemann, op. cit., str. 40-ta). Akt odwołania odbył się w czerwcu 1633 r.

A teraz garść refleksyj... Przedewszystkiem o drogach Kościoła rzymskiego. Oto w owych czasach wykluwa się z embrjonów coś nowego: nowoczesna nauka przyrodnicza. Kościół mógł był zawrzeć z nią pakt na podobieństwo paktu z Arystotelesem w średniowieczu. Wolał jednak sprzeciwić się głosowi niezależnego badania, przeciwstawić mu biblję wbrew ostrzeżeniom ludzi rozsądnych, a tem samem stanąć do walki ze zwycięskim rozumem po stronie ciemnoty. Kopernika

zdjęto z indeksu dopiero w roku 1822-im! W dwieście lat po Galileuszu rozgorzała rozprawa z teorją descendencji. Znowu to samo: upór, przekora względem wyraźnej prawdy. Katastrofa — i kapitulacja spóźniona; nie mądry konserwatyzm, wyczekujący z przyjęciem reformy aż przejdzie próbę czasu i doświadczenia, lecz nierozumny negatywizm wobec wielkich prawd, gaszenie świateł, wstecznictwo. Dziś już Kościół pogodził się z heljocentryzmem, a i descendencję toleruje częściowo. Może nadejdzie czas, kiedy uzna naukę wogóle. Zapewne jednak wtedy już nikomu nie będzie zależało na istnieniu Kościoła rzymskiego, podobnie jak dziś już nikt nie opłakuje wyroczni delfickiej. — Dalej, nędza moralna a energja sprawcza mizernej motywacji czynów: zazdrość, zawiść, zwłaszcza zawiść ludzi mniejszych względem większych, notabene mniejszych, dzierżących władzę, względem większych, zdanych na ich kaprysy. To już nie sprawa z Kościołem, lecz z tyranją wogóle, a tyranją złości i ograniczoności w poszczególnym przypadku. Ba, jeszcze i to, że jednostki przewodnie idą pod sąd przeciętności w gromadzie. Wielki nowator stawia tezę przełomową, ale grono kwalifikatorów Świętego Officium uznaje tę tezę za „niemądrą" i zakazuje jej nauczania. — Wreszcie owo łamanie moralne, jako metoda rządów, dziś już nie w rękach — państwa kościelnego na szczęście, lecz na nieszczęście w rękach państw świeckich. Dręczyciele się zmieniają — metoda zostaje ta sama: łamać moralnie, znęcać się nad ideowcem okrutniej jeszcze, niż nad wulgarnym łotrem, niech się ukorzy, niechaj się upodli... Wtedy dopiero triumf! Różnie się bronią różne typy duchowe. Sokrates padł a nie wyprzysiągł się; Galileusz wydeklamował, co mu kazano, i też nie upadł. (o ile sądzić można z dalszego dzielnego żywota). — I tak można i tak. Nauczyciele przedwojenni z czasów carskich podpisywali tą drugą metodą świstki, dzisiaj śmieszne: „Oznajmiam, że nie będę wpajał w swoich uczniów żadnych doktryn liberalnych"... Podpisywaliśmy, drwiąc z tego, i dobrze robiliśmy, a teraz uczymy doktryn liberalnych — i też dobrze robimy. A spieszmy się, bo gdy dojdą do władzy komuniści lub faszyści, to znowu tych doktryn zakażą. Zakaz może przyjść zresztą nieco wcześniej i z innej strony. Zanosi się na zupełną wolność nauczania — byleby w zupełnej zgodzie z przekonaniami zwierzchności.

SPROSTOWANIE:

W spisie artykułów, umieszczonych w „Racjonaliście" w r. 1932 (Nr. 12) opuszczono:

K. D. Zjazd Katolicki w Kępnie.

TADEUSZ JAROSZEWSKI.

Wywiad parafjalny.

(Dokończenie).

Akcji dyplomatów watykańskich wśród polityków odpowiada Akcja Katolicka w społeczeństwie. Tam — konkordat, miejsce w konstytucji, urzędowe honory i rzeczowe oraz personalne sukcesy w administracji państwowej, w szkolnictwie, w wojsku, w jurysdykcji, odpowiedni „kurs" względem innowierców i bezwyznaniowców, tu — kongresy, zjazdy, kursy, odczyty, „krucjaty", sodalicje, bractwa arcy- i nie arcy-, seminarja duchowne już nawet dla dzieci i to w liczbie pokaźnej, bo przekraczającej pół setki[5])! Cała powódź organizacyj wyznaniowych i istny potop literatury perjodycznej, książkowej i ulotnej, własnej oraz sprzymierzonej prasy.

Do całej tej roboty niezbędnem jest właśnie posiadanie przez kler różnorodnych danych, dotyczących wszystkich dziedzin życia ludności, zarówno zbiorowego, jak indywidualnego. Obowiązek prowadzenia księgi o stanie dusz nakłada prawo kanoniczne, Can. 407 § 1, na wszystkich proboszczów pod groźbą kar kościelnych. Usilnie propagowany system kartotekowy opracowała „Centrala statystyki Parafjalnej w Niemczech" (Kolonja), poczem wprowadzono go we wszystkich niemieckich djecezjach. Obecnie wprowadza się to ustawowo na synodach u nas, pisze się o tem w prasie zawodowo-klerykalnej,, wykłada się na zawodowych kursach duszpasterskich. Towarzystwo „Bibljoteka Religijna" we Lwowie wydało karty wg. wzorów, zatwierdzonych przez kurję metropolitalną ob. łać., a kartotekowi specе wykroili już z ewangelji dwie cytaty, aby wskazać „uzasadnienie teoretyczne potrzeby kartoteki. Mówił Jezus: „Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają mię moje" (Jan 10, 14), „i nazywa owce swe imiennie" (Jan 10, 3). Wskazówki, dotyczące wszechstronności kartoteki parafjalnej zostały sprecyzowane na kursie duszpasterskim zupełnie jasno. Nas zainteresują szczególnie te oczywiście, które dotyczą dziedzin życia świeckiego. A więc: „Nie można też pominąć w dzisiejszych czasach rozwoju życia społecznego w różnych stowarzyszeniach, związkach, zrzeszeniach, spółkach-oświatowych, spółdzielczych, zawodowych i politycznych. Należenie do organizacji może być obojętnem, może być chwalebnem, może być nagannem, zależnie od dążności danej organizacji i od jej stosunku względem Boga, Kościoła i Ojczyzny"[6]). To, tak dziś pospolite zespalanie kościoła z ojczyzną, specyficzny rodzaj „spawania pojęciowego", które wytwarza pozór ścisłego związku spraw zgoła różnych a częstokroć

sprzecznych, potrzebne tu jest do tego, aby móc sprawy te, w jedno ująwszy hasło, pod jedną wziąć kuratelę. Masowa produkcja i energiczne kolportowanie takich „szwejsowanych haseł“, sprawiają, iż szeroki ogół przyjmuje z dobrą wiarą całą tę kowalskiej roboty ślusarszczyznę. A że o taką ryczałtową kuratelę chodzi, — widać z dalszego ciągu cytowanego ustępu: „Organizacje szkodliwe i niebezpieczne będą się starannie uchylać z pod wszelkiej kontroli i wiedzy duszpasterza. Musi jednak proboszcz korzystać z każdej sposobności, by wiedzieć kto z parafjan i gdzie należy, bo tylko wtedy będzie mógł przeciwdziałać z jakąkolwiek nadzieją powodzenia“[6]).

A więc tak już się sprawy mają, iż planowa, systematyczna, zorganizowana kontrola świeckich organizacyj gospodarczych, społecznych, politycznych i wszelkich innych weszła oficjalnie niejako w zakres obowiązków proboszczów katolickich. Fakt ten orjentuje nas zupełnie wystarczająco co do właściwego charakteru akcji katolickiej w Polsce. Wobec takich uniwersalistycznych, katolickich w sensie poprostu etymologicznym tendencyj, bez zorganizowanego wywiadu parafjalnego obyć się istotnie byłoby trudno. Kartoteka parafjalna staje się narzędziem istotnie nieocenionem: „ W kazaniach, naukach, na zebraniach poza kościołem, będą kapłani operowali nie uwagami i zarzutami de communi, ale ścisłemi datami ze swej parafji“[7]). „Parafjalny komitet akcji katolickiej będzie kartotekę brał jako plan i fundament swych rozlicznych przedsięwziąć i prac. Kartoteka wskaże, gdzie są dzikie małżeństwa, niechrzczone dzieci, prasa wroga, katolicy praktykujący lub zaniedbujący się. sekciarze, lewicowcy, chorzy, ubodzy, bogaci, nadający się na pomocników świeckich i t. d.“[7]). Dla każdego, jako tako zorjentowanego w dzisiejszej sytuacji wyznaniowej, staje się oczywistem, iż kartoteka jest najściślej związana z celami ofensywy klerykalnej w Polsce, ofensywy bynajmniej nie imputowanej gołosłownie klerowi przez jego antagonistów, ale proklamowanej publicznie w jednym z kardynalskich listów pasterskich b. r.: „Za wiele jest w pewnych kołach katolickich nastawienia na obronę, a za mało zrozumienia zdobywczych zadań kościoła“ ...„Naczelnym nakazem dzisiejszej chwili jest uruchomienie powszechnej ofensywy katolickiej“[8]).

Realizatorzy podobnie wojowniczych zamiarów obiecują sobie m. in. niemało po „kartotece“, ściśle rzecz biorąc — po całym aparacie, dostarczającym im wszechstronnego a obfitego materjału. Wywiad parafjalny musi wskazać miejsce i przedmiot ataku: „Częste odczytywanie kartoteki sprawi, że kazania, konferencje stanowe, misje, rekolekcje będą mierzyły nie na ślepo w tłum, ale w pewne określone stosunki, w pewnych ludzi, z dowodami z ich własnego życia“[9]). Do tego rwą się strategicy kościoła wojującego.

A taktyka? „Wiadomości do wypełniania rubryk kartoteki zdobywa się albo drogą półurzędową [?] przez odpisy pew-

nych dat z ksiąg policyjnych, gminnych, metrykalnych, ksiąg spisu ludności, albo prywatnie przez członków stowarzyszeń katolickich i bractw, przez odpowiednio wyszkolonych pomocników świeckich. Odpisy z ksiąg urzędów świeckich mogą czasem uskuteczniać osoby, pracujące w tych urzędach za opłatą lub jako ofiarę dla sprawy katolickiej"[10]). Materjał, jak widać, jest w lwiej części gotowy, pozostaje czerpanie pełnemi garściami, urzędy zaś winny stanąć otworem, jeśli nie zechcą narazić się na zarzut, iż są jakiemiś twierdzami masonerji, hamującemi odrodzeńczą działalność religijną, czy zgoła — ukrytemi jaczejkami bezbożnictwa, etc, etc. Dla osób, uskuteczniających odpisy „za opłatą lub jako ofiarę", droga niekiedy może być nieco ślizka, ale należy się spodziewać, iż da się przebyć; naprzykład na szczudłach „ideałów religijnych". Jakże zblednie, zmaleje, „zdematerjalizuje się" pojęcie tajemnicy służbowej, poddane działaniu kosmicznych promieni takich ideałów...

Metody powyższe nie są odosobnionym tworem jakiegoś jednego pomysłowego autora. Podobnych zaleceń udzielano na duszpasterskich kursach: „Materjału dostarczą przedewszystkiem archiwum parafjalne, księgi metrykalne i inne dokumenty; następnie wiadomości od różnych osób urzędowych [!], lub uświadomionych w danej kwestji; wreszcie osobiste spostrzeżenia duszpasterza". „Nowy proboszcz tedy „w rozmowach z wybitniejszymi i wpływowymi a przychylnie usposobionymi parafjanami stara się wyczuć grunt, na którym przychodzi mu pracować, i zbiera dyskretne [ma być chyba: dyskretnie] różne potrzebne wiadomości". Niektóre czynności duszpasterskie uchodzą za szczególnie nadające się do takich zabiegów. Osobliwie wizytacja pasterska. „Właśnie wtedy, odwiedzając po pastersku wszystkie rodziny i osoby w swej parafji, proboszcz ma doskonałą sposobność poznania dusz wiernych, a przez to samo nagromadzenia obfitego materjału do duszpasterskiej księgi. Wtedy to proboszcz zbiera potrzebne mu wiadomości, które albo odrazu notuje dyskretnie, albo też nieco później za świeżej pamięci spisuje do notatnika czy do samej księgi" (str. 48. Ta dyskretna działalność duchownych wizytatorów jest, należy sądzić, mało znana wizytowanym rodzinom, zazwyczaj zbyt wzruszonym zaszczytem, aby baczyć, co tam jegomość gdzieś na mankiecie sobie notuje...

W tak rozległych pracach niezbędni są oczywiście liczni pomocnicy. „Przydziela im się wtedy pewne części miasta, niezbyt wielkie, i poucza, jak mają robić spis dat, potrzebnych do kartoteki. Do pewnych domów będą mogli wprost pójść, powiedzieć cel przybycia, zebrać łatwo potrzebne wiadomości. Co do innych, — trzeba będzie powoli, roztropnie, zbierać wiadomości od poważnych osób postronnych"[12]). Tę ostatnią ewentualność łatwo przewidzieć, jeśli się zważy, jak różnorodne wiadomości mają się znaleść w kartotece. Prócz bowiem da-

nych, dotyczących spraw kościelnych. „Można... zaprowadzić spisy: analfabetów; ...prenumeratorów gazet dla każdego czasopisma osobno; [„Karty rodzinne“ posiadają rubrykę: gazety, a i „Kartoteka Parafjalna“ zaleca notowanie abonowanego dziennika]; stowarzyszeń, dla każdej grupy osobno; agitatorów; małżeństw dzikich; zasługujących na wyróżnienie i t. p.“ [13]). „Osobny... dział w księdze mogą otrzymać specjalnie hańbiące występki, co do których należy zachować ścisłą dyskrecję; stosownem będzie w takich razach użyć łaciny lub znaków łatwych do zapamiętania... Nadmiar znaków tajemniczych utrudniłby prowadzenie księgi i łatwoby sprowadził fatalne pomyłki“ [14]).

Prócz kart indywidualnych i spisów zaleca się również posiadanie planów parafji. Oto wskazówki dla parafjalnych kartografów: „W braku planu sytuacyjnego parafji, należałoby go corychlej sporządzić. Na tym planie ksiądz proboszcz oznacza innym kolorem domy, które może nazwać jakby „sprzymierzeńcami swymi“, „domestici eius“ w pracy duszpasterskiej; tymi są szpitale, dobre szkoły, ochrony, domy zakonne, czytelnie, nawet kluby sportowe i różne zrzeszenia oraz instytucje, w duchu katolickim prowadzone, a innym kolorem znaczy domy, z których zieje zgnilizna moralna i zły wpływ na otoczenie „inimici eius“; takimi są domy publiczne w parafji, restauracje z dancingami i gabinetami, zbory sekciarskie, kinematografy, teatry, z tendencyjną treścią, café-chantany i związki komunistyczne czy socjalistyczne, wpływ kościoła podrywające“ [15]).

Jaki trzeba mieć kąt widzenia tych wszystkich rzeczy, aby móc zlokalizować na jednym poziomie „zgnilizny moralnej i złego wpływu“ ...domy publiczne, ...zbory sekciarskie, ...związki socjalistyczne? Zanotujmyż sobie tę szczególną odmianę zeza duchownego: strabismus clericalis. Wówczas zrozumiemy odrazu tę łatwość, z jaką można pozwolić sobie na powyższy „skrót stylistyczny“, nie zaopatrzony ani razu w jakieś chociażby skromne „nawet“, w które uważano za stosowne zaopatrzyć o dwa wiersze wyżej — kluby sportowe.

W miastach objęto współpracą również i rządców domów. „Trzeba parafjan za pośrednictwem rządców domów spisać według numerów policyjnych“ [16]. Przesyła się im listy wraz z odpowiednią prośbą i podaje termin odbioru przez parafję. „Do opieszałych kapłan idzie osobiście, a taka wizyta niemal zawsze odnosi pożądany skutek“. (Niechby nie odniosła!)

Słowem, poczciwy parafjanin opisany ma być wcale niezgorzej, i to przy wydatnej pomocy „osób urzędowych“...

A teraz, dla symetrji w obrazie — parę słów o wHlondzie, (jak pisze Słonimski) w **„tamtę stronę“**. „Proboszczowie, prowadzący księgi metrykalne, podlegają tylko swemu ordynarjuszowi. Winni oni jednak zachować odnośne przepisy władz świeckich, o ile je Ordynarjusz do wykonania zalecił... **Niko-**

mu z osób świeckich [podkr. T. J.] nie przysługuje prawo wglądu do ksiąg metrykalnych, względnie robienia z nich wyciągów.[17])

Księgi te więc, będące na przeważającym obszarze R. P. zarazem aktami stanu cywilnego i jako takie, mające pierwszorzędne znaczenie dla państwa, są tabu dla wszystkich tych, którzy nie podlegają zwierzchnikowi... innego państwa, państwa kościelnego. Trochę to groteskowy paradoks.

Tedy wHlond — owszem, ale świecki wgląd — nie.

Do czasu.

---

5) Pirożyński Marjan, O., Redemptorysta: Małe seminarja duchowne w Polsce. W-wa, 1932. Księg. św. Wojciecha.

6) Pamiętnik Kursu... str. 50.

7) Rękas, M, Ks.: Kartoteka parafjalna. Lwów 1931. Nakł. tow. „B-ka Rel.” 6, rsp. 7.

8) Hlond. Op. cit. str. 11, rsp. 12.

9) Rękas. Op. cit. str. 16.

10) Op. c., str. 11

11) Pamiętnik kursu..., str. 47.

12) Rękas, op. c., str. 12.

13) Pam. kursu.... str. 56.

14) ibid., str. 53.

15) Duszpasterstwo miejskie. Pamiętnik kursu duszpasterskiego w Warszawie (4—8 listop. 1929). W-wa, 1930. Nakł. Dom Prasy Katol. str. 75.

16) ibid., str. 77.

17) Lwowski Synod Archidjecezjalny R. P. 1930. Bez im., d., wyd. Statuty Synodalne. Dodatki: str. 165. „Instrukcja w sprawie prowadzenia ksiąg metrykalnych”.

ANTONI ŻBIKOWSKI.

Świadectwo ubóstwa.

Nie wiem, jaką ilością członków-polaków może się poszczycić Towarzystwo Jezusowe, nie znam statystyki, dotyczącej udziału polaków w sodalicjach marjańskich lub w kongregacjach misyjnych.

Jestem pesymistą i przypuszczam, iż zagranica więcej wie o poczynaniach i sile liczebnej naszych „handlarzy wzniosłym towarem“, niż o pracach i rozwoju obozu racjonalistycznego w Polsce.

Jeszcze o naszych szybkobiegaczach lub dyskobolach coś niecoś świat posłyszy, bo rząd udzieli im zasiłku i polskie łydki lub pięście będą podziwiane w niejednej stolicy, ale o racjonalistach nasi dyplomaci nigdy nie odważyliby się światu powie-

dzieć choć słówko, bo i jakże, wszak Polska, zdaniem ich, nie może zatracić oblicza semperfidelisowego.

Leży przedemną monumentalne dzieło Józefa McCabe'a p. t. „**A biographical dictionary of modern ratonalists**", wydane w Londynie staraniem potężnego Rationalist Press Association.

Na 934 stronach McCabe omawia 2006 postaci pisarzy i działaczy z obozu racjonalistów.

Mamy tam setki anglików, francuzów i niemców, dziesiątki belgów i włochów, po kilkanaście nazwisk działaczy wszelkich możliwych narodowości, nie wyłączając hiszpanów, portugalczyków a nawet irlandczyków, ale o polakach jakoś cicho.

Usilnie wertuję całą książkę i oto nareszcie znajduję: **Gumplowicz** Ludwik i **Niemojewski** Andrzej.

I to wszystko! Dwa nazwiska na 2006 pozycyj, a więc jeden pro mille, mniej więcej na poziomie zulusów i hotentotów!

Autor jest łaskawy. Podając brzmienie nazwiska i polskie pochodzenie pozwala nam rewindykować Conrada Korzeniowskiego, którego uważa za racjonalistę. To już stanowczo wszystko, więcej nic nie da się wyszperać.

Korwina-Wierzbickiego, autora „Pfaffenspiegel" i „Historische Denkmale des christlichen Fanatismus", pisującego pod pseudonimem Otto von Corvin rewindykować nie możemy. Określenie „german writer" przesądza sprawę.

Takie oto świadectwo ubóstwa wystawił nam Joseph McCabe.

Ambicją naszą winno być nawiązanie jaknajściślejszego kontaktu z Rationalist Press Association i dopilnowanie, by w następnem wydaniu „Słownika biograficznego współczesnych racjonalistów" polonica były należycie uwzględnione.

Zachód Europy powinien się dowiedzieć, że naród polski nie składa się z samych religjantów!

MICHAŁ SZULKIN.

Walka z klerykalizmem i nietolerancją

w dobie królestwa Kongresowego 1815—1530)*)

Dla należytego zrozumienia walki z klerykalizmem w pierwszem pięcioleciu istnienia Królestwa Kongresowego, należy uwzględnić przemiany struktury społecznej, jakie zaszły w

*) Streszczenie odczytu wygłoszonego na miesięcznem zebraniu Koła Intelektualistów P. Z. M. W. w d. 17.XI.

krótkim okresie Księstwa Warszawskiego (1807—1815) powołanego do życia przez zwycięskiego cesarza Francuzów Napoleona I, należy również uwzględnić znaczne wpływy kulturalne i polityczne francuskie, które już nawet po upadku Księstwa Warszawskiego pozostały (prawodawstwo napoleońskie i in). „Demokratyzowała się więc Polska, jak cały Zachód“ — pisze w niedawno wydanym trzecim tomie „Dziejów kultury polskiej“ Prof. A. Brückner i chociaż znika wraz z upadkiem Napoleona Księstwo Warszawskie, zaś na Kongresie Wiedenskim (1815 r.) powstaje Królestwo Polskie z cesarzem Aleksandrem I, jako królem polskim, jednakże nadanie konstytucji Królestwu i działalność wielu wybitnych osób z okresu poprzedniego stanowi niejako przedłużenie, w pewnem znaczeniu ciąg dalszy Księstwa Warszawskiego. Na czoło tych reprezentujących ideały demokratyczne i postępowe wysuwa się postać w dziejach polskich wielce zasłużona, Stanisław Potocki, były prezes rządu Księstwa Warszawskiego, człowiek światły, piastujący w latach 1815—1820 godność ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który na tem stanowisku zamierzał szkolnictwo na nowych, nowoczesnych oprzeć podstawach. Zasługi Stanisława Potockiego w walce z klerykalizmem duchowieństwa katolickiego, w walce o myśl wolną i świecką są olbrzymie, w licznych artykułach drukowanych w „Pamiętniku Warszawskim“, w swoim „Świstku krytycznym“ napadającym „na królestwo sów, kretów i nietoperzy, na konfederację gocko-sarmacką zakonu smorgońskiego“, za zaciemnienie kraju i przedewszystkiem w słynnej „Podróży do Ciemnogrodu“, gdzie biczował „Smorgonję zabobonną z jedyną księgą uczoną, kalendarzem, jedyną drukarnią inkwizycji“. Książka ta poruszająca zagadnienia i dziś aktualne, napisana żywo i ironicznie, stanowi wymowne świadectwo myśli wolnomyślicielskiej z przed stu z górą laty. Przyczyniła się, wskutek wystąpienia biskupa Woronicza ze skargą przed Aleksandrem I, do ustąpienia z zajmowanego stanowiska ministra Oświaty Stanisława Potockiego w r. 1820.

Początkowo postępowy i liberalny Aleksander I koło r. 1818 rozszedł się z myślą liberalną, pod wpływem raptownego obostrzenia głębokich zatargów między tą myślą, a będącym jej zaprzeczeniem porządkiem kongresowym i restauracyjnym.

Walka ta, Stanisława Potockiego z klerykalizmem, musi być naświetlona na tle dziejów wolnomularstwa polskiego, w którem Potocki piastował godność wielkiego mistrza od 1 marca 1812 r. aż do śmierci swej w r. 1821.

Początki i dzieje wolnomularstwa polskiego nie są jeszcze należycie zbadane, posiadamy wprawdzie wspaniałe dzieło prof. Szymona Askenazego („Łukasiński“, t. I—II, drugie wydanie. Warszawa 1929) oraz szereg prac Stanisława Małachowskiego-Łempickiego, jednakże dużo jest jeszcze do zrobienia, jeśli się zważy na bogatą literaturę zagraniczną (bibljoteka Wolfstiega).

Powstaje wolnomularstwo w Anglji na początku w. XVIII, stamtąd rozchodzi się do bliskiej Francji, później do Niemiec i Saksonji, a stąd do Polski, gdzie pierwszą lożę w r. 1739 zakłada Fryderyk - August Rutowski, brat naturalny króla polskiego. W okresie Konfederacji Barskiej i prac Sejmu Czteroletniego do wolnomularstwa polskiego, liczącego 23 loże trzystopniowe i 4 prowincjonalne pięciostopniowe, należeli prawie wszyscy najwybitniejsi zwolennicy reform ustrojowych i unowożytnienia upadającej Rzplitej. Zwycięstwo Targowicy zahamowało działalność wolnomularstwa polskiego, częściowo ożywiło je powstanie Kościuszkowskie i zupełnie zgasło z upadkiem Rzplitej. Z upadkiem rządów pruskich i powstaniem Księstwa Warszawskiego w r. 1807 odradza się wolnomularstwo, tylko na innych francuskich wzorach oparte. Pomyślniejszy obrót spraw krajowych w pierwszem pięcioleciu istnienia Królestwa Kongresowego pozwolił Wielkiemu Wschodowi Polskiemu zająć z powrotem stanowisko wydatne, z jakiego korzystał za Księstwa Warszawskiego, a nawet znacznie je rozszerzyć. Tymczasem, wspomniana już poprzednio, odmiana reakcyjna dokonywująca się w duszy Aleksandra I musiała się odbić również na wolnomularstwie polskiem.

W końcu maja 1821 r. Aleksander I wracając z kongresu w Lublnie zatrzymał się w Warszawie, gdzie niecierpliwie go oczekiwał Mikołaj Nowosilcow i z niezwykłym pośpiechem doręczył mu przygotowany duży raport ogólny o stanie Królestwa i „środkach utwierdzenia w nim dobrego porządku na zasadach religji i moralności“, jak brzmiał tytuł tego raportu. Najbardziej rozwodził się Nowosilcow nad „duchem publicznym“, a więc prasą, teatrem, cenzurą, wychowaniem młodzieży, wreszcie związkami tajnemi wogóle, a wolnomularstwa polskiego w szczególności. Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że raport ten Nowosilcowa był z jednej strony opracowany z udziałem urzędującego wówczas ministra „ociemnienia publicznego“, jak go wówczas przezwano, Stanisława Grabowskiego, cenzora J. K. Szaniawskiego z jednej strony, jak i innych wstecznych czynników (duchowieństwo) z drugiej strony, był wreszcie psychologicznie przystosowany do przemian, zaszłych w umysłowości Aleksandra I. Istotnie, już nazajutrz po przybyciu cesarza do Warszawy, wystosowana została jego imieniem nader znamienna odezwa ministra sekretarza stanu Sobolewskiego do Rady Administracyjnej z datą 25.X—1821 r., w której król polecał Radzie zająć się uwzględnieniem memorjału biskupów polskich, mieszczącego gwałtowne potępienie całej dotychczasowej polityki oświatowej i tolerancyjnej Stanisława Potockiego i żądanie odpowiedniej, gruntownej reorganizacji Wydziału Wyznań i Oświecenia Publicznego z wyeliminowaniem wszystkich czynników, zawartych w prawodawstwie Napoleońskiem, a będących wyrazem zdobyczy Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Pod kierownictwem

wysługującego się c a r o w i i k l e r o w i ministra Grabowskiego zostało dokonane całkowite przeobrażenie ministerstwa W. R. i O. P. w ruchu klerykalnym, przedsięwzięty został szereg zarządzeń w celu obostrzenia cenzury oraz reglamentacji szkolnictwa w duchu surowej dyscypliny klerykalno-rządowej. Odtąd też, aż do końca istnienia Królestwa Kongresowego wniesiony został w sprawach wyznaniowo - oświatowych skrajnie nietolerancyjny, wsteczny duch klerykalizmu i nietolerancji. Ze śmiercią na jesieni 1821 r. Stanisława Potockiego i rozwiązaniem w listopadzie tegoż roku wolnomularstwa polskiego walka z klerykalizmem została przegrana przez ówczesne czynniki postępowe w kraju.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW WARSZAWSKIEGO KOŁA INTELEKTUALISTÓW POL. ZW. M. WOL.

odbyło się w Warszawie w dn. 14 grudnia 1932 r. z następującym porządkiem dziennym.

1. Sprawozdania Zarządu, 2. Wybory do nowego Zarządu. 3. Wybory delegatów na ogólnokrajowy Zjazd delegatów PZMW, 4. Wolne wnioski, 5. Ref. red. J. Landaua: „Decentralizacja społeczna“.

Po doczytaniu sprawozdań na propozycję przewodniczącego jeden z członków koła, p. Bohdan Mączewski, zgłasza się do sprawdzenia stanu kasy Koła, poczem wnosi o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, co też nastąpiło.

Przeprowadzone wybory do Zarządu dały wynik następujący: prof. dr. Tadeusz Kotarbiński, dr. Dina Steinberg, red. J. Landau, Tadeusz Jaroszewski, mgr. Henryk Woliński oraz. jako ew. zastępca: p. Powiadowska-Heftman.

Do Komisji Rewizyjnej powołano przez aklamację pp. B. Mączewskiego i p. M. Szulkina.

Jako delegaci na Zjazd wybrani zostali: prof. dr. H. Ułaszyn, prof. dr. T. Kotarbiński, red. J. Landau, T. Jaroszewski oraz, jako ew. zastępca: p. H. Woliński.

W odczytanem na zebraniu sprawozdaniu podano, iż Koło odbyło w r. sprawozdawczym trzynaście zebrań, na których wygłoszono dwanaście referatów oraz przedyskutowano i zaakceptowano po poczynieniu pewnych modyfikacyj deklarację ideową Koła. Członek Koła mgr. Szulkin w okresie sprawozdawczym wygłosił referat na Kursie dla Pionierów Wol. Myśli, odbytym w Warszawie w dn. od 29 do 31 marca 1932 r. p. t.: „Historja Wolnomyślicielstwa“.

Zarząd odbył dwanaście posiedzeń. Opracowano deklarację ideową Koła, udzielano informacyj korespondentom zamiejscowym w sprawach dotyczących formalności prawno-wyznaniowych, w czem fachowych uwag udzielał czł. Koła p. H. Woliń-

ski. Strona prawno-wyznaniowa była przedmiotem szczególnej uwagi Zarządu, który zabiegał o pozyskanie dla Koła i dla „R“ sił fachowych. Na propozycję Zarządu mgr. H. Woliński podjął się zorganizowania grona prawników dla pracy nad stroną prawną bezwyznaniowości. P. W. nawiązał też kontakt z prawnikami grupującym się koło P. Z. M. W.

Na ogólnokrajowym Zjeździe Delegatów Kół P. Z. M. W. Koło było reprezentowane przez p. dr. Dinę Steinberg oraz T. Jaroszewskiego. Przewodniczący Koła obecny na Zjeździe przemawiał na temat stosunku wolnomyślicielstwa do ruchów społecznych w szczególności do socjalizmu oraz na temat roli inteligencji w ruchu wolnomyślicielskim. Na kursie dla Pionierów W. M. złożył życzenia w imieniu Koła sekr. T. Jaroszewski.

Organ Koła „R“ w okresie sprawozdawczym zdobywał sobie stale nowych prenumeratorów. Jedynem źródłem dochodów czasopisma są wpływy z prenumeraty i ze sprzedaży numerów. Pismo nie otrzymuje żadnych subwencyj i nie wypłaca żadnych honorarjów. Szczególnie zwiększa się liczba czytelników „R“ w Poznańskiem, co zawdzięcza prawie całkowicie niestrudzonej działalności na tym terenie prof. dr. H. Ułaszyna.

Sekretarz W.K.I. P.Z.M.W. (—) **T. Jaroszewski.**

Komunikat.

Prócz ogłoszonych już uprzednio w „R“ referatów, wygłoszonych na zebraniach miesięcznych W. Koła Intel., wygłoszono w ub. r. sprawozdawczym jeszcze następujące:

X. — 27 października 1932 r. Tad. Jaroszewski: „Wywiad parafjalny.

XI. — 16 listopada 1932 r. Mgr. Michał Szulkin: „Walka z klerykalizmem i nietolerancją w dobie królestwa kongresowego.

XII. — 14 grudnia 1932 r. Red. Józef Landau: „Decentralizacja społeczna“.

Sekretarz W.K.I. P.Z.M.W. (—) **T. Jaroszewski.**

KSIĄŻKI NADESŁANE:

Pamiętniki Teodora Herzla, Tom I, Warszawa, 1932. Wydawnictwo Nowoczesne, str. 412.

Będzie to pierwsze kompletne wydanie w języku polskim ciekawych pamiętników twórcy sjonizmu. Po ukazaniu się następnych tomów można będzie omówić całość.

Adam Galis: Bryły, zbiorek poezyj, Warszawa, 1933. F. Hoesick, str. 80.

„Grupa młodzieży sjonistycznej" z Wilna zapytuje nas w liście zbiorowym, jakie jest nasze stanowisko w sprawie żydowskiej w ogólności, a specjalnie — jaki jest nasz stosunek do sjonizmu, i prosi o odpowiedź na łamach naszego pisma. Czyniąc zadość tej prośbie, zaznaczam jednak, że daję wyraz raczej moim osobistym poglądom, które wszakże, jak mi wiadomo, podziela wielu członków naszego Koła. A więc — nie mówiąc o bezwzględnem prawie żydów do równouprawnienia obywatelskiego, co im zresztą gwarantuje konstytucja — przynajmniej teoretycznie, — uważamy, że żydzi, jak i wszyscy inni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, i jak wszyscy ludzie na świecie, powinni korzystać ze wszelkich swobód życia i wszelkich możliwości w osiąganiu swoich celów, aż do granic, zakreślonych przez logikę życia, t. zn. dopóki swoboda jednostki lub grupy nie grozi ograniczeniem swobody innej jednostki lub grupy. W tem rozumieniu jakiekolwiek krępowanie ruchów ludności żydowskiej na podstawie wyznaniowej czy też etnicznej jest według nas absolutnie niedopuszczalne. Sjonizm, jako dążenie do utworzenia w Palestynie ośrodka władzy politycznej dla żydów, może nam się wydawać nieco utopijnym romantyzmem, ale nie sądzę, by jakikolwiek wolnomyśliciel przeciwstawił się w zasadzie tej idei, jeśli ją rozpatrywać jako ewolucję zbiorowej duszy ludu żydowskiego. Inna rzecz, jak na tę sprawę patrzą arabowie, obecni mieszkańcy Palestyny..., ale w tej chwili o tem mówić nie będziemy. Natomiast mielibyśmy poważniejsze zastrzeżenia co do akcji sjonistycznej na terenie naszego kraju w związku z napięciem motywów, łączących wszystkich żydów w Polsce w jedną grupę już nie etniczną lecz politycznie nacjonalną, a tem samem względnie obojętną wobec zagadnień i celów ogólno-państwowych. W tem stanowisku tkwi zarodek niemiłego „desinteressement" w wielu poważnych sprawach społecznych naszego kraju. — Jeszcze mniej społeczne jest założenie, z którego wychodzą t. zw. ortodoksi, usiłujący całą ludność żydowską utrzymać w odrębności czysto wyznaniowej i wedle tej wyznaniowości dzielący świat na żydowski i nieżydowski. Jest to chęć cofnięcia rozwoju ludzkości do średniowiecza, a i metody, jakiemi się ortodoksi chętnie posługują, noszą prawie stale piętno owych czasów. Sądzimy wszakże, że te dążenia są już tak przestarzałe, że istnienie ich, a nawet wzrost w dobie obecnej, są tylko chwilowym wynikiem konjunktury politycznej, która rychło przejdzie, jak każda konjunktura. Najbardziej uzasadnionem logicznie wydaje nam się stanowisko tych żydów, którzy w imię równości wszystkich mieszkańców kraju, żądają dla siebie wszelkich praw i przyjmują na siebie wszelkie obowiązki obywateli. Pojęcie „gospodarzy" i „gości" jest śmieszne w stosunku do ludzi, zamieszkujących wspólnie kraj od tysiąca lat, a wogóle — przeciwne wielkiej ewolucji ludzkości w kierunku wyrównania różnic społecznych między jednostkami. Mamy niezachwiane przekonanie, że przy najsilniejszem nawet odróżnianiu i zachowywaniu cech indywidualnych, ludzkość dąży stale do tłumienia i usuwania niechęci i wrogości, jakie powstają na tle nieuniknionych różnic między jednostkami i grupami społecznemi.

JÓZEF LANDAU.

PRENUMERATA „RACJONALISTY"

rocznie	zł. 4.—	zagranicą dol. 1.– rocznie	
kwartalnie	„ 1.—	numer pojedyńczy 40 gr.	

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, ul. Poznańska 14 m. 19, tel. 9 26-55. P.K.O. 13214

Redaktor i Wydawca — Józef Landau

Skład: „Zjednoczeni Drukarze" Elektoralna 15 Druk. „Grafja" Orla 9.